

Supernova

Dawno, dawno temu (z perspektywy niespełna czternastoletniej dziewczyny dziesięć lat to prawie cała epoka) za górami, lasami, jeziorami i innymi formacjami leżała piękna kraina, którą tubylcy nazywali Polską. Dla innych często była niewidoczna, jakby w ogóle nie istniała, dla wielu stanowiła skrzyżowanie Sierotki Marysi z Kopciuszkiem.

Jej mieszkańców nazywali złodziejami,
choć większość nimi nie była.
Widziano w nich alkoholików,
choć większość nie piła alkoholu.
Traktowano ich jak prostaków,
choć większość stanowili inteligentni ludzie...
Myśleli schematami.
Myśleli stereotypami.
Myśleli, że znają.
Nie znali.

Nie miała lekko ta cała Polska. Przez wieki musiała walczyć o swoje istnienie, czy niezależność. Nie straciła jednak ducha. Przycisnęła się tylko cichutko i cierpliwie czekała na lepsze czasy i lepszych przywódców, żeby znowu mogła rozkwitnąć.

Pewnego dnia wielka organizacja postanowiła adoptować naszą sierotkę. Wielu Polaków pragnęło tego z całego serca, inni bali się zmian, a jeszcze inni nie chcieli o tym słyszeć. Jednych nazywano Euroentuzjastami, a drugich Eurosceptykami. Przez długi czas ich racje ścierały się ze sobą. A pięknego czerwcowego dnia doszło między nimi do otwartej wojny na głosy. Walka była wyrównana i zawzięta. Nikt nie wiedział, kto zwycięży. Okazało się, że wygrana należy do Euroentuzjastów. Wówczas matka Unia otworzyła swe ramiona, aby przyjąć nowe dziecko i otoczyć je opieką. A nasza Polska w końcu wyszła z cienia i powoli zaczęła rozkwitać. Było to możliwe dzięki Funduszom Unijnym. Przystroїła się we wstęgi nowych dróg, po których zaczęły jeździć coraz piękniejsze samochody. Szarość zastąpiły kolory. Zaczęły powstawać nowe szkoły, przedszkola, świetlice, boiska. Miasta i wsie robiły się coraz ładniejsze i bardziej gościnne. Rolnicy mogli zainwestować w nowy sprzęt, więc powoli stare, bezkabinowe Ursusy zostały wyparte przez nowe, klimatyzowane New Hollandy i Fendty. Zaczęły rozwijać się małe i średnie przedsiębiorstwa. Dzięki otwartym granicom Polacy mogli szukać pracy na Zachodzie, a młodzi ludzie mieli szansę kształcenia się w renomowanych szkołach i uczelniach. Zmiany na lepsze można było dostrzec w każdej gałęzi gospodarczej, ochronie środowiska i niemal każdej dziedzinie życia. Najważniejsze jednak jest to, że ludzie zaczęli coraz częściej się uśmiechać. Zanikał w nich kompleks niższości, a mentalność służącego zamienili na pewność siebie. Oczywiście znaleźli

się też tacy, którzy woleli widzieć więcej cieni niż blasków. Dla nich szanse pracy poza granicami kraju, to rzesze tzw. eurosierot; możliwość kształcenia się - to pieniądze, które trzeba zainwestować; rozwój gospodarczy to długi, które trzeba spłacić itd. A matka Unia? Cóż... jak każda matka? Musi czasami pogrozić palcem, natrzeć uszu czy ukarać. Ważne, by wszystkie swoje dzieci traktowała sprawiedliwie i po partnersku. Dzięki niej „Polska Gwiazda” świeci coraz jaśniej na europejskim niebie.

I ja tam byłam colę i soczek piłam,
To co usłyszałam i zobaczyłam tutaj opisałam.

PS. Mam nadzieję, że wszyscy będą żyli długo i szczęśliwie.

Jula